Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 9 Katowice, od 18.—24. kwietnia 1929 r. Nr. 16



Numer telef. 1024 Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz. Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Andrzeja 14.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. i od 2—3 popoł. Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Pierwsza jaskółka!

Prawdą jest niezaprzeczalną, że wiosna u nas zbyt późno się zaczyna. Nieubłagalny „Bóg Mrozów" i „Bogini Zima" nasłały poprostu katusze na nasze państwo. To też jaskółki z krain zamorskich po górnośląsku „cieplicami" zwanych zbyt późno nadchodzą.

Za to ale ma zaszczyt być może **pierwszą** jaskółką nie na temat wiosny, ale na inny temat a to szczególnie na temat starosty rybnickiego, a raczej jego zastępcy p. Biolika. Pan Biolik bezwzględnie jest tęgą osobą, chociaż mały ze wzrostu. Sądzi się bowiem z jego właścicielem domu u którego mieszka. Ale nie o to się nam rozchodzi. Tu idzie o rzecz inną. Wydał bowiem Prezydent Rzeczypospolitej Polski zarządzenie, mocą którego można obywateli z tego terytorjum wysiedlić, które od granicy Rzeczypospolitej Polskiej nie jest oddalone 300 km. (jest mowa o pasie granicznym). Gdyby to zarządzenie można uskutecznić, to niewątpliwie niejeden Górnoślązak musiałby wywędrować w głąb Polski, gdyż **cały Górny Śląsk przyznany Polsce nie jest oddalony 30 km. od granicy niemieckiej.** Musiałby więc niejeden Górnoślązak wyemigrować, ale teraz gdzie i dokąd? — Do Lwowa lub Stanisławowa niemożna, gdyż tam znowu pas graniczny odległy nie jest 30 km. od granicy Sowjetów. A więc trzebaby do serduszka Polski, czyli do stolicy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski, to znaczy do Warszawy. A tam wiadomo jest, że Górnoślązaków bardzo „kochają", o czem się Górnoślązacy przekonali, na ostatnim ich pobycie z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego. Delegaci ci aż „fluchtali" z radości. Ale do rzeczy: Otóż w Lubomji (chociaż p. Wicestarosta p. Biolik pisze w Lubomi) mieszka sobie spokojnie obywatel polski, z nazwiskiem Glenc. Niewiemy, czy właśnie to mu zaszkodziło, że mu jest na imię Wilhelm, lub czy dlatego, że go skłoniło do uprawiania troszeczkę tego, jak się to nazywa po górnośląsku szmuglu z biedy tonący się chwyta brzytwy, a ponieważ Glenc Wilhelm człowiek młody, niechce jeszcze iść do wieczności, samobójstwa popełnić niechce, zastrzelić go żaden oficier niechce, ponieważ nie jest restauratorem. Celnicy widocznie źle strzelają, gdyż żadna kula go dotychczas nie trafiła. Glenca złapano na szmuglu, no i zasądzono go. Wskutek tego otrzymał **na kolację** w **dniu 10. kwietnia** b. r. następujący **„deser"**, od p. Wicestarosty w Rybniku, Biolika:

Starostwo Rybnik

Liczba P. 1410/4.

Rybnik, dnia 4-go kwietnia 1929 r.

Do

Pana Wilhelma Glenca w Lubomi.

Na zasadzie artykułu 11 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23-go drudnia 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 117 poz. 996 zakazuję Panu w dniu 20-go kwietnia 1929 r. zamieszkiwania i przebywania w 30 kilometrowym pasie granicznym na przeciąg jednego roku z powodów w tym artykule wymienionych.

Niezastosowanie się do niniejszego zakazu ulega według art. 19 powołanego rozporządzenia karze aresztu do 6 tygodni i grzywnej do 3000 zł. O ile wcale innych przepisów ustawowych dany czyn nie ulega karze surowszej.

Decyzja niniejsza jest ostateczna.

Starosta: wz. m. p. (Biolik).

Ciekawą jest rzeczą, że p. Biolik pisze sobie w niniejszem piśmie, że **„decyzja niniejsza jest ostateczna."** Znaczyłoby to, że pakuj twoje manatki i jazda piechotką do Warszawy, gdyż na pociąg, a cóż dopiero na aeroplan nie starczy a somochodu mu nikt nie pożyczy. **Ale p. Biolik powinien w tym wypadku znać troszeczkę przepisy o ogólnej administracji, w których znajduje się pewien ustęp, że przeciwko zarządzeniu wydanemu przez władzę administracyjną pierwszej instancji, można wnieść zażalenie do drugiej, a w tym wypadku do Województwa.** No a od Województwa to przecież jeszcze poncć i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ma coś do powiedzenia, o ile się nie mylimy, gdyż nie jesteśmy prawnikami, do których bezwzględnie zaliczamy p. Wicestarostę Biolika. Wprawdzie p. Wicestarosta Biolik nie ukończył jeszcze swoich studjów prawniczych, ale przypuszczamy, że doświadczenia nabrał już po tak długoletniej praktyce na dość wysokich konikach, będąc sekretarzem osobistem p. Wojewody Rymera, później wicestarostą w Lublińcu, no i obecnie również wicestarostą w Rybniku. Glenc więc, nie w ciemię bity, gdyż na szczęście gramotny, nasmarował następujące zażalenie do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach przez Starostwo w Rybniku:

Ad: P. 1410/4.

Lubomia, dnia 11-go kwietnia 1929 r.
Pow. Rybnik, poczta Lubomia.

Do

Urzędu Wojewódzkiego przez Starostwo Rybnik
w Katowicach.

Niżej podpisany uprasza o przesłanie niniejszego zażalenia do właściwej władzy i wnosi: Zarządzenie Starostwa w sprawie wydalenia z obszaru 30 kilometrowego w pasie granicznym na podstawie art. 11, Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23-go grudnia 1927 r. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polski nr. 18 poz. 996 w stosunku do Wilhelma Glenca znosi się na koszt Starostwa Rybnik.

Uzasadnienie.

Zarządzenie to stoi w rażącej sprzeczności z postanowieniami wynikającemi z przepisów Konwencji Genewskiej zawartej pomiędzy Rządem Polskim i niemieckim. Konwencja Genewska bowiem gwarantuje wszelkie prawa nabyte na czas obowiązywania tejże Konwencji. Pozatem podnoszę, że jestem bez pracy, a żyję tylko z tego, co mi dadzą rodzice.

Gdybym się musiał wyprowadzić, to napewno przy obecnym groźnym stanie bezrobocia nie mógłbym ani poza temi 30 kilometrami uzyskać w Polsce jakiejkolwiek bądź pracy. Zaś wsparcia bym i tam nie mógł dostać, ponieważ takowego na Górnym Śląsku nie pobieram. Jeżelim się trudnił przemytnictwem, to czyniłem to z biedy, nie mogąc otrzymać żadnej pracy.

Z wyżej wymienionych powodów upraszam o uchylenie zaczepionego zarządzenia.

Wilhelm Glenc, Lubomja, pow. Rybnik.

Wiemy wprawdzie, że Glenc jest obywatelem polskim. O ileby się ale zaliczał Glenc do mniejszości narodowych, to pozą decyzjami i Starostwa w Rybniku i Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach i ewentualnie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie przysługiwałoby Glencowi zażalenie do **Urzędu Mniejszościowego,** gdyby te instancje powyżej wymienione nie zniosły zarządzenia, p. Wicestarosty Biolika. Gdyby zaś ani Urząd Mniejszościowy tej sprawy nie uwzględnił, to znaczy nie zniósł zarządzenia Starostwa, w Rybniku, a Glenc zaliczał się do mniejszości narodowych, to wtedy jeszcze przysługuje mu prawo zażalenia **do Komisji Mieszanej w Katowicach.** A gdyby i ta Komisja zażalenia Glenca nie uwzględniła, to jeszcze Glenc ma prawo skargi do **Trybunału Rozjemczego w Bytomiu.** Wprawdzie Rząd Polski dotychczas jeszcze nie zamianował następcę w miejsce zmarłego śp. Dra Kałużniackiego który zmarł **16-go listopada 1928 r.** Ale, kto wie, może teraz prędzej się zrobi, gdyż rozchodzi się o wydalenie z Górnego Śląska jednego Górnoślązaka. W takim wypadku p. Wicestarosta powinien przyspieszyć sprawę i gruchnąć listem do Warszawy.

Nie bylibyśmy się tak szeroko rozpisywali o tej sprawie, gdyby wypadek ten nie miał dla obywateli Górnoślązaków zasadniczego znaczenia. Przypuśćmy, że gdyby to zarządzenie Starostwa w Rybniku stało by się prawomocnym:

1. Gdzież wtedy byłaby Konstytucja Polska, która gwarantuje sowobodnemu osiedlaniu się obywateli polskich na całem terytorjum Rzeczypospolitej Polski?

2. Gdzież wtedy jest poszanowanie Konwencji Genewskiej? — Jeżeliby tak postępowano z obywatelem jednym, to zarządzenie takie i zarządzenie wydane na podstawie takiego rozporządzenia, umożliłoby niejednemu Staroście pozbycia się niewygodnych temu lub owemu osobników. A ponieważ wybory nadchodzą do Sejmu Śląskiego, mógłby jeszcze niejeden niesanator wyfrunąć z terenu Górnego Śląska.

Pan Wicestarosta Biolik jest za mały, żebyśmy się nim zajmowali, gdyż my ludziom małym reklamy robić niechcemy. Ale rozchodzi się o to zarządzenie, które on podpisał, a zarządzenie to jest pierwszą jaskółką źle wrożącą Górnoślązakom. **Jednych wywieziono do Belgji, Francji, Marokka i Algieru, a drugich chcianoby się pozbyć z Górnego Śląska, wtedy byłby Górny Śląsk bez Górnoślązaków.**

Do niniejszego artykułu zaciągnęliśmy informacyj u przeróżnych miarodajnych czynnników a to u polskich. Jest to pierwszy wypadek zachodzący z powodu swego rozporządzenia. Przyjęło się **700 000 żydów z Bolszewji do Polski**, o czem się głośno rozpisywała prasa warszawska, a tutaj chce się wysiedlać obywateli, którzy z biedy i nędzy chwytają się ostatecznych środków, żeby módz żyć. **Wypadek ten powinien zainteresować szeroką opinję, gdyż co dzisiaj Glencowi, to jutro może być tylu i tylu Górnoślązakom.**

W każdym bądź razie dokument podpisany przez Wicestarostę Biolika **przejdzie do historji**, żeby się nasze potomstwo przekonało, jaką swobodę miała ludność górnośląska w roku Pańskim 1929 za czasów Sanacji na Górnym Śląsku. Wprawdzie ciekawą rzeczą jest, że Rozporządzenie to jest opublikowane w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polski". pod pozycją 996, która to cyfra przypomina nam datę przyjęcia chrześcijaństwa przez pierwszego króla polskiego **Mieczysława I.** Ale liczba odnośnego aktu nosi cyfrę **1410**, która to cyfra znowu przypomina nam datę 15-go lipca **1410**, bitwę pod Grunwaldem, gdzie zwyciężył Władysław Jagiełło Krzyżaków. Zobaczymy więc, czy zwycięży Glenc czy p. Wicestarosta Biolik.

Dla czego się nie wysiedli żydów, którzy szmugiel uprawiają na całego?

W imię prawdy!

W niektórych z ostatnich numerów „Głosu Górnego Śląska" zamieściliśmy pewne wiadomości, które **w imię uczciwości ludzkiej i w imię prawdy** jesteśmy spowodowani sprostować.

Otóż zaznaczamy, że w sprawie zatrudnienia **p. Andrzejewskiej w D. K. P. Katowice** byliśmy nieściśle poinformowani. Reporter nasz mylnie nas poinformował. Gdyż p. Andrzejewska jest dopiero od 1-go roku zamężną a to powtórnie. **Ma 17 letniego chłopaka z pierwszego małżeństwa, któremu daje należyte wykształcenie.**

Pozatem mąż p. Andrzejewskiej p. Andrzejewski musi utrzymywać swego ojca pod pewnym względem przeszło **60** lat liczącego, kolejarza, który **„aż" 70 zł.** otrzymuje emerytury miesięczne. Ojciec ten ma również dzieci, na które musi nakładać p. Andrzejewski. Z drugiej strony p. Andrzejewska ma matkę przeszło **70 lat starą**, którą również utrzymywać musi, jako **godna córka swej matki.** Dlatego też pracuje i p. Andrzejewski i pani Andrzejewska w D. K. P. Katowice.

Ponieważ zwolniono p. Andrzejewską, pytamy się D. K. P. Katowice, dla czego się trzyma nadal p. Szymikową, której mąż również jest urzędnikiem kolejowym, a małżeństwo to jest bezdzielne, zaś rodzice jej mają restaurację w Wodzisławiu? — A dlaczego się trzyma Panią Pietrykową, której mąż ma fabrykę mebli w Król. Hucie? — Jeżeli więc zwolniono jedną (Górnoślązaczkę), to dla czego trzyma się inne Nie-Górnoślązaczki? — Tutaj powinno się zrobić porządek.

Pisaliśmy również o sprawie chęci wydzierżawienia restauracji „Park Kościuszki" przez Związek Oficerów Rezerwy. Podaliśmy tą notatkę aż dwa razy. Dowiadujemy się z miarodajnego **źródła, że** notatki te nie zupełnie zgadzają się z prawdą, albowiem Związek Oficerów Rezerwy zamierza sobie własny dom wybudować, albo przynajmniej wydzierżawić, ale jako dom towarzyski, nie mający zupełnie nic wspólnego z restauracją.

Wybór pierwszego burmistrza miasta Katowic p. Dra Kocura nie ma z wydzierżawieniem restauracji „Park Kościuszki" nic wspólnego. Rozchodziło się przy tem wyborze li tylko o to, żeby Związek Oficerów Rezerwy nabrał cechy bezpartyjności. Tak nas informuje członek Związku Oficerów Rezerwy.

Co do drugiego, to wyjaśniamy, że nie uznajemy za słuszne, żeby akurat prezesem Związku Oficerów Rezerwy na Górnym Śląsku został pierwszy burmistrz miasta Katowic **Dr. Kocur**, który bezwarunkowo zdaniem sanatorów **jest sanatorem.** My Dra Kocura za sanatora nie uważamy. Jednakowóż radzimy Drowi Kocurowi, **żeby się uniezależnił więcej,** gdyż inaczej odnosi się wrażenie, że faktycznie **pierwszy burmistrz Dr. Kocur** jest zależnym od kogoś, wyjeżdżając na pewne wiece powstańców razem z kimś. Prezydent miasta bowiem nie jest na to, żeby hołdował komuś partyjnie.

Tyle w imię prawdy.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Ładny naczelnik poczty, czyli cóż na to p. Dyrektor Poczt i Telegrafów w Katowicach?

Po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie pisał największy brukowiec w Polsce „Ilustrowany Kurjer Codzienny" w Krakowie, że: „Es trinkt der Mensch es sauft das Pferd, in Oberschlesien ist's umgekehrt." Znaczyło to mniejwięcej, że na Górnym Śląsku ludzie piją gorzej, niż bydło.

Żeby ludzie mniej pili na Górnym Śląsku, (chociaż zostało udowodnionem, że w Warszawie np. najwięcej wypito trunków alkoholowych z całej Polski), zaczęto zakładać na Górnym Śląsku ligi antyalkoholowe. Gdy to nie pomagało, wtedy zaczęto z innej beczki, a mianowicie sprowadzono z Małopolski, to znaczy z byłej Lodomerji kulturników, którzy mieli oduczyć picia wódki i alkoholu Górnoślązaków.

Na jednego z tych apostołów antykoholowych sprowadzono do Imielina na naczelnika poczty pewnego gościa, również z Małopolski, który tak przeciwalkoholizuje Górnoślązaków, że go często ludzie zastaną w stanie, jeżeli nie zupełnie pijanym, to zupełnie w podchmielonym, czyli jak się to nazywa, po górnośląsku, pod gazem.

Zdarzyło się to w dniu 10-go kwietnia b. r. w pewnym lokalu w Imielinie, w którym to lokalu p. naczelnik poczty z Imielina był okropnie pod gazem, tak, że pozwolił się omurcać sadzami. Widocznie chciano, żeby jego uznano jako jednego z agitatorów na rzecz kolonji jako jednego z agitatorów na korzyść Państwa Polskiego. Byli tam różni dygnitarze, mniejsći lub wyżsi, byli tam urzędnicy państwowi, którzy się z tego śmiali, gdy apostoł antyalkoholizmu z Małopolski, był w lokalu zmurcany, choćby murzyn. A najbardziej się z tego cieszono, gdy paru Niemców (nawet nie Niemców, tylko czytających „Kattowitzer Zeitung") zobaczyło p. Naczelnika Poczty w zupełnie zalanym stanie, i jeszcze czernidłem, raczej sadzami zamalowanego naczelnika poczty. Jeszcze się nikomu nie zdarzyło na Górnym Śląsku, żeby Górnoślązak tak namalowano. Ale też nie mniej na Górnym Śląsku jest pewna śpiewka, czyli piosenka, która powiada: „Kominiorz, co mi dosz, namówia ci Kaśka; garbato, smarkato, ma pieniędzy kajstra."

I takich to kulturträgrów przysłał nam Rząd Warszawski. Ci mają polszczyć i szerzyć kulturę i robić propagandę przeciwko alkoholowi.

Może by się zainteresował tą sprawą p. Dyrektor Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Katowicach Kuntze.

Rok 9 Nr. 16

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Einseifung oder dieselbe Firma mit umgemaltem Schilde

Seit der Sejmauflösung in Katowice grassieren verschiedene Leute, wie z. B. suspendierte Bürgermeister oder Naczelnikes Gminy, ehemalige Posels usw. in Oberschlesien, die die Konjunktur ausnützen wollen, um Posel zu werden. Das sind Leute, die **niemals eine feste Ueberzeugung und politische Ansicht im Interesse der oberschlesischen Bevölkerung öffentlich vertreten haben.** Manche von ihnen sind solche, von denen man nicht einmal sagen kann, wie von Hörsing: „Hörsing wusste was er wollte, doch er wusste nicht was er sollte". Diese Art Leute haben nach verschiedenen Windrichtungen hin ihr Mäntelchen gewendet. Andererseits sind es Leute der N. P. R. und Z. Z. P. Richtung. An ihre Spitze trat der frühere Abgeordnete Wengrzyk, dessen Tätigkeit meistenteils darin bestand, in der IV. Klasse am Bahnhof in der Boxe zu sitzen. Wengrzyk wusste, dass er nie wieder daran denken kann, als Kandidat für den Schlesischen Sejm aufgestellt zu werden. W. hat sich ganz schlauer Weise drei Viertel unseren weit und breit bekannten Titels des Zw. Obrony Górnoślązaków bedient. Er nennt es nicht Związek Obrony Górnoślązaków, sondern Związek Obrońców Śląska.

Wir haben bis jetzt geschwiegen, um erfahren zu können, was für Leute in diesem Verband in den Hauptvorstand gewählt werden. Nun wissen wir, dass am vergangenen Sonntag ein Delegiertentag dieses Verbandes in Katowice stattgefunden hat. Zusammengetrommelt, kamen 143 Delegierte. Ueber die Tagung dieser Delegaten lohnt es sich gar nicht zu reden. DenHauptvorstand werden wir uns später näher ansehen. Bezeichnend ist jedoch der Schluss dieser Tagung, wo die **„Rota"** abgesungen und eine Photographierung am Ringe erfolgte, angeblich zum Andenken an den ersten Zjazd dieses Verbandes.

Nun fragen wir die **Herren aus dem Hauptvorstande, ob sie mit dem Absingen der „Rota" Konopnickiej („Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz...") dem oberschlesischen Volke helfen wollen.** Nach unserem Dafürhalten ist es eine **wahre Einseifung, mit der man das oberschlesische Volk bei den nächsten Wahlen kapern will.** Mit Ausnahme 2—4 Personen, die Korfantysten sind, befinden sich im Hauptvorstande lauter N. P. R. Leute. Der Zweck der Uebung ist zu durchsichtig, als dass man ihn nicht ersehen könnte. Die N. P. R. hat nämlich Pleite gemacht. Die Z. Z. P. ebenfalls, was z. B. die letzten Betriebsratswahlen auf der Kopalnia Matylda und der Hütte „Ferrum" bewiesen haben wobei auf der Kopalnia „Matylda" auf **1048 Stimmenberechtigte nur 72 Stimmen der Z. Z. P. erhalten und nicht einmal ein Mandat erreicht hat.** In der Huta „Ferrum" erhielt der Z. Z. P. **68 Stimmen ohne Mandat, wobei die Deutschen zusammen 476 Stimmen und 5 Mandate erreicht haben.** Man sieht also, wie der „Erfolg" und die „Anhängerschaft" der Z. Z. P. aussieht. Selbst die Sanacja (Generalna Federacja Pracy) erhielt fast 100 Prozent mehr stimmen mit einem Mandat. Der Z. Z. P. und die N. P. R. waren bei der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen die Stärksten unter den Berufsverbänden, wie auch mit die stärksten unter den politischen Parteien. Heute sieht es anders aus.

Es ist also klar ersichtlich, dass man die N. P. R. umtaufen möchte und ihr den Namen „Zw. Obrońców Śląska" deshalb gern geben würde, damit das bei den Wahlen besser zieht. Man will also die Methoden anwenden, welche darin bestehen, dass bei einer Pleite gemachten Firma die Firma selbst weiter besteht, bloss mit dem Unterschiede, dass 2, 3 neue Personen hinzukommen und der Schild umgemalt wird.

Die Photographie des letzten Verbandes dieser neuen Partei können die Mitglieder des Vorstandes ins Museum geben. Das Absingen der „Rota" Konopnickiej ist ein deutlicher Beweis, dass die Leute, welche im Hauptvorstande sitzen, nichts hinzugelernt und nichts vergessen haben. Weiter soll die oberschlesische Bevölkerung mit dem nationalen Hass eingeseift werden.

Jedenfalls wird es die oberschlesische Bevölkerung gut tun, dass sie den alten Aposteln in neuem Gewande, unter dem sich derselbe Cadaver befindet, in Erinnerung bringt, was sie 6 Jahre nicht getan haben, d. h. 6 volle Jahre haben sie Zeit gehabt, der oberschlesischen Bevölkerung mit Rat und Tat zu helfen. **Sie haben nichts getan, bloss diese Bevölkerung im Schach gehalten.**

Mit dem neu bemalten Schild der alten morsch gewordenen Firma werden diese Apostel kein Glück haben. Erstrecht wird der Abgeordnete ad. Wengrzyk mit seinen Methoden unsterblich blamiert werden.

Also vor das Schiedsamt!

In den letzten 2 Nummern des „Głos G. Śl." haben wir über die Praktiken gewisser Gastwirte in Katowice berichtet, die darauf ausgehen, unter dem Schild und der Reklame der Fürstlichen Brauerei zu Tychy andere Biere und speziell aus dem Browar „Gambrinus" in Bendzin zu verzapfen. Die Qualität des letzteren Browar wollen wir nicht anfechten. Es gehört dazu aber eine ungeheure Portion Leichtfertigkeit von seiten der betreffenden Gastwirte, dass sie diese strafbare Handlung systematisch auf Kosten der Bierkonsumenten und zum Schaden und Nachteil der Fürstlichen Brauerei zu Tychy begehen. Denn wir stellen hiermit fest: **Der Gastwirt zahlt für eine Tonne Tichauer Bier 82 Zloty, verkauft** 3/10 Liter mit 50 Groschen den Schoppen. Dabei verdienen die Gastwirte selbstverständlich auch. Für das „Gambrinusbier" aus Bendzin zahlen dieselben Gastwirte **nur 50 Zloty** pro Tonne, verschleissen aber das Bier ebenfalls mit 50 Groschen pro drei Zehntel Literschoppen. Da diese Gastwirte nach aussenhin 2 grosse Schilder mit der Aufschrift „Piwa Książęcego Browaru w Tychach" führen, so glaubt jeder Gast er erhalte in einem solchen Restaurant Tichauer Bier. Denn eine Aufschrift an den Hähnen führen diese Gastwirte nicht.

Der Gastwirtverband hat von der Fürstlichen Brauerei in Tychy ein Schreiben erhalten, worin die Gastwirte auf diese strafbare Handlung aufmerksam gemacht werden. Trotzdem machen es gewisse Gastwirte immer noch.

Nun ist bei der Izba Handlowa zu Katowice ein neues Amt gegründet worden, das Urząd Rozjemczy (Schiedsamt) heisst. Vor diesem Urząd Rozjemczy würde die Angelegenheit kommen müssen, falls man sie nicht vor die Staatsanwaltschaft zitieren will.

Wir kennen hier in Katowice ein Restaurant, das neben den zwei grossen Reklameschildern der Fürstlichen Brauerei zu Tychy auch noch eine grosse Aufschrift über dem Schaufenster besitzt, worauf geschrieben steht, dass die Biere vom K. Browar in Tychy herrühren, die dort verzapft werden. Tatsächlich wird aber meistenteils und fast ausschliesslich dort nur Gambrinusbier verzapft. Wir haben die Fässer im Keller gesehen. Wir kennen Lokale in Katowice, die, trotzdem sie Tichauerbier verzapfen und zwar nicht mit 50 Groschen, sondern mit 45 Groschen pro drei Zehntel Literschoppen, ebenfalls verdienen und existieren können. Weshalb können dies nicht andere Gastwirte? Gewiss sollen unsere Artikel nicht den Eindruck erwecken, als ob wir nicht andere Biere dulden wollten. Immerhin soll aber diejenige Brauerei zunächst unterstützt werden, welche die Steuern in der Wojewodschaft Schlesien zahlt. Und das ist an erster Stelle der Książęcy Browar Tychy.

Also gehört diese Angelegenheit vor das Schiedsamt bei der Izba Handlowa zu Katowice.

Was sind bei uns 50 000 000 Złoty?

Bei uns geht's wirklich schön zu. Unser lieber und noch mehr von dem „Zw. Powstańcow Śl." geliebte Dr. Grażyński regiert die Wojewodschaft nach dem von der Rada Wojwodzka beschlossenem, vom Sejm Śl. aber nicht sanktionierten Budget. Sic volo, sic iubeo.

Unser Bischof Ex. Dr. Lisiecki regiert die Diezöse gut. 17 resp. etwas mehr Leutchen genügen, um einen altansässigen Seelsorger (Pfarrer Buschmann in Bielszowice) rauszuwimmeln. Sic volo, sic iubeo.

Und nun die **„5"** mit den Nullen. Eine „5" erhielt ein Taugenichts im Gymnasium früher bei uns. Heut gilt die „5" bei manchen Professoren als eine frühere „1", d. h. als „sehr gut". Auf die „5" kommt es aber nicht an, sondern auf die Nullen, die hinter der „5" stehen.

Denn so z. B. hat auf „höheren Befehl" Kanonikus Dr. Schramek (heute Szramek) über **500 00 Zloty** den „Dolomity Śl." ausgezahlt. Wann wird sie, **(die über 500 000 Zloty), Kanonikus Dr. Schramek,** wiedersehen? — — — ?!

Aber das ist gar nichts?! — Sind es doch nur meistenteils vom Sejm Śl. beschlossenen Summen gewesen? — Und der Sejm Śl. galt doch als etwas jemandem nicht Konvenables. Nun erhalten wir die Nachricht aus Wilno, der Lieblingsstadt unseres hochverehrten Pilsudski, dass der dortige Direktor der Staatsforsten Langammer, um „nur" **50 000 000 über's Uhr gehauen, den poln. Staatsschatz.** Er wurde zwar verhaftet.

Kein Wunder, wenn der frühere Finanzminister Czechowicz ungesetzlich seinen Amtskollegen über **500 000 000 Zloty** aus dem Staatsschatz verausgabt hat.

Früher hiess es: **„Nur der Segen kommt von Oben".**

Ja, das war früher. Heute ist anders. Wozu sollen unsere höheren Konservatisten sein.

Das Ausland wird sich über unsere Wirtschaft freuen!!? — Und am meisten diejenigen, die uns die Anleihe gewährt haben.

Der sich am meisten darüber freuen wird, das ist der Steuerzahler!!!?

Ein ganz Schlauer!

In Katowice ist ein zugezogener Gastwirt. Er hat für sich ein Grundstück in Domb gekauft, wusste aber bereits vorher, dass das Terrain von der Grube unterbaut worden ist. Der betreffende hat pro Forma eine Zeichnung sich anfertigen lassen, für die er 200 Zloty bezahlt hat. Daraufhin glaubte er, die baupolizeiliche Genehmigung nicht erlangen zu können, in der Annahme der Wyższy Urząd Górniczy werde gegen die Ausführung des Projektes Protest einlegen, was aber der Urząd nicht getan hat. So muss der „Fachmann" anfangen zu bauen, was er gar nicht beabsichtigt. Denn er will nur die Entschädigung aus dem noch nicht einmal angefangenen **3 stöckigen** Hause (auch nicht einmal in Wirklichkeit beabsichtigten) von der Verwaltung haben. Doch ist die Verwaltung nicht so naiv, um dem ganz Schlauen diese zu gewähren. Er wollte ein **Schnellreich** werden, was ihm nicht gelungen ist.

Ein Nebenrestaurant

Fr. Fuhrmann aus Katowice ist ein ganz feiner Gastwirt. Vor einigen Jahren hat er seine Restauracja „Do Andrzeja" an einen gewissen Chmiel abgetreten, gegen 50 Prozent Gewinn. Chmiel arbeitete für sich, eigentlich für ihn auch. Nun kam es aber heraus dass Francek in seiner Wohnung eine Extra-Restauracja (ohne Patent) eingerichtet hat. Im Fenster stehend, rief er so manchen Stammgast zu sich, schenkte Cognac ein (a syp), und der Gast im Nebenrestaurant zahlte. Bis der Vertreter dahinter gekommen ist und eines schönen Abends Francek verboxt hat, worauf Francek einige Tage bettlägerig gewesen ist. (Da uns Francek mit einer Klage droht, so können wir ihm versichern, dass wir dafür Zeugen haben.) — Also nicht nur Bendziner Bier, sondern auch noch so was. — Na, so was, Francku, geht doch auf keine Kuhhaut. — Wer hat Lust, zu Francek als Vertreter zu gehen? — Freiwillige vor!

Ein ganz feiner Referent für Flüchtlingsaffären in der Wojewodschaft Schlesien!

In der letzten Nummer des „Głos G. Śl." haben wir über den Kierownik referatu uchodczego in der Wojewodschaft Schlesien berichtet, der auf zweifache Antragen des Flüchtlings Długosz keinen Namen nennen wollte. Wir haben jedenfalls einen Beweis, dass der betreffende Piechula heisst, früher Piechula. Die „Polonia" hat denselben Mann gewürdigt, worauf er etwas in der „Polska Zachodnia" geantwortet hat.

In der Nummer 64, Seite 10, einer der Ausgaben der „Polska Zachodnia" lesen wir, in diesem Artikel betitelt: „Przejścia plebiscytowe" folgendes:

„Krótko tylko nadmienię, że spalili (d. h. die Deutschen. Anm. der Red.) **mi cały dom, i do mieszkania wrzucili granatę. Poprostu cudem uszedłem wraz z rodziną śmierci...**"

Der Artikel stammt von einem Flüchtling aus Zabelkau, Kreis Ratibor, **Ludwig Hurski.**

Dazu geben wir eine folgende Bescheinigung, deren Original wir auf Wunsch vorlegen können. Die Bescheinigung lautet folgendermassen:

Bescheinigung.

„Es wird hiermit auf Wunsch bescheinigt, dass der hier früher wohnende Ludwig Hurski laut Mutterrolle und Gebäudesteuerrolle kein eigenes Haus besessen hat, und auch bis heute keine Aenderungen auf seinen Namen in den Büchern vorhanden sind."

Zabelkau, den 12. Oktober 1927.
Der Gmeindevorsteher, Ryborz.
Gemeinde Zabelkau, Kreis Ratibor.

Aus obigem ist ersichtlich, dass Ludwig Hurski überhaupt kein Haus besessen hat, obwohl er bereits 2000 Zloty Flüchtlingsentschädigung erhalten hat.

Panie Piechula, klären sie uns diesen Vorfall auf. Pan Hurski soll sich vor einem Polizeibeamten der Wojewodschaft Schlesien gerühmt haben, wie er die 2000 Zloty erhalten hat. Heute ist Hurski Oberwoźny (kasztelan) in der Wojewodschaft Schlesien. Hurski soll sich überall auf den verstorbenen ersten Wojewoden Rymer berufen. — Panie Piechula klären sie den Fall auf!

Anderen Leuten schreibt Piechula, dass sie deshalb eine Entschädigung nicht erhalten zu können, weil sie dem polnischen Staate feindlich gesinnt sind **(„gdyż Pan jest wrogo usposobiony wobec Państwa Polskiego").** — Panie Piechula, es wird Ihnen schwer fallen, dies zu beweisen.

Wir hatten endlich einmal die Ehre gehabt!

Ein italienisches Sprichwort sagt: „Einmal Neapel sehen, und man kann sterben." Das heisst, man hat den Genuss gehabt dass man ruhig ins Grab gehen kann. Am vergangenen Mittwoch waren wir auch wieder einmal am Gericht und mussten auf unsere Verhandlung abwarten, bis wir dran kommen. Es wurde in einer Sache verhandelt, wo der Chefredakteur der „Polska Zachodnia" Edward Rumun als Zeuge erscheinen sollte. Gespannt waren wir, diesen Heros der „Polska Zachodnia" kennen zu lernen. Schreibt er doch so schön, dass man wirklich einen Genuss hat, seine Zeilen zu lesen. Jemand hat von der „Polska Zachodnia" folgendes behauptet:

„Die Polska Zachodnia ist ein gutes Rezept für diejenigen Leute, die kein Geld haben, um zu frühstücken, Mittagbrot, zu essen und das Abendmahl einzunehmen. Wenn man diese 3 Mal am Tage liest, so braucht man wirklich nichts zu essen. So sättigt die „Polska Zachodnia".

Wir behaupten das natürlich von Rumuns Artikeln nicht.

Das Gericht wartete, aber p. Rumun kam nicht. Er wurde zu **50 Zł.** verdonnert. Endlich fand sich ein Reporter der „Polska Zachodnia", der ans Telephon ging und p. Rumun anläutete, damit er doch zur Verhandlung erscheine. **Pan Rumun kam auch, aber die 50 Zloty wurden ihm nicht gestrichen, denn der Richter erklärte, auch Herr Rumun ist verpflichtet, pünktlich zur Verhandlung zu erscheinen.**

Pan Rumun ist etwas grösser, wie der Wojewode Dr. Grażyński, der Figur nach. Dafür ist er aber etwas schmähler. Aus den Personalien hat man ersehen können, dass Herr Rumun **36 Jahre** alt ist. Also unser Jahrgang. Ist p. Rumun noch Kavalier, so wäre es wirklich schade, wenn sich irgend eine Górnoślązaczka nicht fände, die ihn heiraten würde. Und wenn einmal ein „Konkurs Piękności" für Männer stattfinden sollte, so soll ja nicht die Sanacja vergessen p. Rumun dort hinzuschicken. Er wird bestimmt den ersten Preis bekommen, nicht nur als der schönste Mann Polens, sondern als der schönste Mann ganz Europas.

Harry Liedke, Junkermann, können sich verglasen lassen. Und ausserdem würden wir raten, dass sich p. Rumun verfilmen lässt. So schön sieht er nämlich aus. Der griechische Paris, Apollo von Belvedere sind gegen Rumun gar nichts. Am besten wäre es, dass p. Rumun sich malen und sein Bild auf der ul. Poprzeczna in Katowice ausstellen lässt. Und damit auch alle im Kino sehen, soll man bei der Reklame der „Polska Zachodnia" statt der Paar Lettern das Bildnis des p. Rumun angeben. Das Proträt des p. Rumun kann ja „Professor" **Stanisław Ligoń malen.** Er wird es doch seinem Kollegen ziemlich billig machen.

Es hat sich wirklich gelohnt p. Rumun zu sehen. Das Bildnis bleibt uns für's ganze Leben, so schön sieht er aus. — Wenn Minister Młodzianowski unseren Wojewoden Dr. Grażyński „Wunderkind" genannt hat, so müsste man p. Rumun noch näher kennzeichnen. — Aber das wollen wir nicht.

Zunächst hat man über 500 000 Zloty verpulvert, dann kann man nicht einmal den Baukonsensus von der Baupolizei erhalten

So ist es bei dem Bau der Kathedrale. Ueber 8000 Zloty hatte Kanonikus Dr. Schramek bei der Baupolizei zu Katowice für den Baukonsus zu zahlen. Darum hat er sich nicht gekümmert, aber den „Dolomity Śląskie" wurde über eine ½ Million Zloty auf „höheren Befehl" aufs Geradewohl gegeben. **Das ist schön?!!**

Quaerlantentum der „Kath. Volkszeitung"

„... Deines Geistes hab' ich einen Hauch verspürt."
Bertran de Born.

Ja die „Katholische" kann nicht mehr einschlafen. Sie windet sich in den letzten Atemzügen, rüllpst gibt nach allen Seiten stinkende Düfte von sich, krampfartig sich nach jeder Richtung verlegend

So tut jemand, von dem man sagen kann, wie von Hörsing: „Hörsing wusste, was er wollte, doch wusst er es nicht, was er sollte". Die morsch gewordene „Oberschles. Volkspartei" aus der Plebiszitzeit, hat noch einen Bastard nachgelassen, der sich „Katholische Volkszeitung" schimpft. Der Bastard wird genährt von Säften eines Quaernlanten, der einmal echter Teutscher (bis auf die Knochen), dann für polnisches Plebiszitgeld Pole geworden, später reumütig zu den Teutonen zurückkehren wollte, doch ohne Generalpardon geduldet wurde. Schliesslich lechzt er nach neuen Pfründen, schielt nach der Richtung der Sanacja hin. Es wurde vorläufig ein Rolf zum 2. Vorsitzenden ernannt, denn der erste Platz ist für den „katholischen Deutschen" aus Westfalen reserviert. Er muckte in seiner „Katholischen" nicht einmal mit einem Worte von dem „Erfolg" der Sanacja-Deutschen in Rybnik. Aus Scham einerseits, aus Angst andererseits.

Noch nie haben wir einen Artikel aus anderen Zeitungen ohne Quellenangabe im „Głos G. Śl." abgedruckt. aus der „Kattowitzer Zeitung" auch nicht. Dies kann der Verfasser eines von uns mit seinem Namen abgedruckten Artikels Dr. H. bestätigen. Also reingefallen, verehrte „Katholische"! — Ueber den geistigen Diebstahl und das Klauen anderer Leute geistiger Produkte, brauchen wir uns nicht bei der Direktion der Druckerei zu erkundigen denn die kennen wir genau. Wir könnten die geklauten Artikel und Notizen, welche die „Katholische" aus anderen Zeitung stiehlt, in ihrer jeden Nummer spaltenweise nachweisen. Die „Katholische" streckt sich nach der Decke, vermeidet aber aus bestimmten Gründen den von uns angegebenen Autor, des von einem Arbeiter stammenden Gedichtes anzugeben.

Was Pornographie anbetrifft, so soll sich die „Katholische" an ihrer eigenen Nase ziehen. Und dass unsere Zeitung 450 Exemplare von jeder Auflage allein nach Rybnik verschleisst wird, ist für uns keine Schande. Im Gegenteil nur eine Ehre.

Nun hat auch die „Polonia" einmal direkt den Trunkhardt, der „Oberschles. Kurier" indirekt (als den Propagator der früheren „Kath. Volkspartei") gewürdigt. Aber darüber schweigt A. T. Begreiflich. Denn Korfanty und die Herren aus dem „Kurier" besitzen mehr Material, wie wir über A. T.'s Methoden. Da coucht sich die „Katholische" wohlweisslich.

Co sądzi rodowity Małopolanin o swoich ziomkach

Adolf Nowaczyński, jeden z największych pisarzy polskich charakteryzuje w numerze 1622 „Polonji" w artykule zatytułowanym: „Homo Burda" swoich współziomków tak dokładnie, tak dobitnie oraz nazywa wszystko po właściwem imieniu i nazwisku, że warto początek tegóż artykułu przedrukować. Zaznacza się, że Adolf Nowaczyński jest urodzony w Krakowie, ale oczaśł lodomerski galicyjski pył ze swoich bucików i przebywa od kilkunastu lat w Warszawie.

A więc artykuł brzmi następująco:

„Homo Burda".

„Nas, Galicjanów i Lodomerczyków, cokolwiek i w tej stolicy i po całej Polsce rozeszło się zadużo, o jakieś dwieście procent zadużo.

Może o tem swobodniej i szczerzej mówić taki publicysta, który w Warszawie osiadł już trzydzieści lat temu i odkrył ją, zanim jeszcze zaczęli ją odkrywać masowo jego bliżsi krajanie z Południa, głównie tempore okupacji pruskiej. Za dużo nas cokolwiek i za dużą odgrywamy rolę, wnosząc ze sobą pewne chorobotwórcze bakcyle jeszcze ze śp. Austrji. Z czterech i pół miljona Wielkopolan, Pomorzan, Górnoślązaków i w stolicy i po całej Polsce właciwie nikogo nie widać. My zaś Galicjanie z najbogatszej, a najbiedniejszej dzielnicy rozeszliśmy się po całej Sarmacji i właściwie trochę ją tam za łeb trzymamy. Czasem człowiek starszy poprostu się i dziwi, jak te biedne Polaki wytrzymują na swoim grzbiecie tyle właściwie najazdów, bo to i żydowski i galicyjski, no i ostatni sanacyjny...

Odczuwać się to daje specjalnie przy wszystkich kryzysach rządowych i ministerjalnych. Wśród kandydatów i pretendentów nie przemknie się nigdy nazwisko żadne wielkopolskie, natomiast zawsze szereg lodomerskich „capacitasów", oraz kresowcy z dalekiego północnego Wschodu. Kraków dostarcza tuzinami Nowaków, a cała Galilea moc rozmaitych „kepeles", powyciąganych z najdalszych zakamarków galicyjskich, „aus dem dunkelsten Galizien", jak to nazywał „Simplicissimus". Dziw to nad dziwy, że najbardziej analfabetyczna dzielnica, najnierządniejsza, najbiedniejsza, pauperystyczna, tyle płodzi geniuszów, ale na eksport, tyle wojewodów, dyplomatów, wicesekretarzy, dziennikarzy „miarodajnych", leaderów partyjnych, guwernerów, gubernatorów...

Czy też nie byłaby pora sięgnąć już i do innego rezerwoaru? Czy nas Galicjan troszeczkę nie zadużo na świecznikach i na fotelach?

Gdy się szuka źródła i przyczyn tego zjawiska już chyba notorycznego, odnajduje się jeden, ciekawy analogon. Otóż my Małopolanie, często jeszcze Galicjanie a bywa że i „Galicjanuszki", odgrywamy w Polsce i jesteśmy wogóle tym czynnikiem, jakim są w Ameryce... Irlandczycy... Ajrisze. Są w tem pewne dodatnie „cechy", ale jest kilka funtów ujemnych. Kto ma czas wolny, mógłby o tem całe studjum napisać, ale kto Polsce dobrze życzy, a Galicję zna au fond „ex autopsia", ten musi Polsce też życzyć, aby ta supremacja ta hegemonja, zaczęła ustępować w następnem dziesięcioleciu na rzecz czynnika-składnika „szkockiego"..., t. j. na rzecz tych Polaków z Zachodu z „pod Prusaka"... I w Ameryce bowiem, gdyby tak Ajrisze, utalentowane, mądre, szczwane, chybkie, śmigłe, kształcone, ruchliwe, elastyczne, miękkokarkie, wygadane, pyskate eleganckie, układne, światłe, oświecone itp. górę wzięły... no toby i Amerykę dawno djabli... no a w każdym razie... mocarstwemby nie była, a... mocarstwem..."

Tyle „Polonia" nr. 1622 (nie skonfiskowana).

Słyszycie kosyniery, inżynierzy, doktory, profefory, magistry, dyrektory, co o was sądzi wasz współziomek?